



GOSĆ



między TYGODNIK KATOLICKI

ROK XXI - NR 2

KATOWICE, 11 STYCZNIA 1948

CENA 5 ZŁ

Ks. BOLESŁAW KOMINEK

Administrator Apostolski

Pozdrowienie dla rodzin

Arcypasterz Opolszczyzny, ks. dr Bolesław Kominek, wydał z okazji koledy pozdrowień pasterskie przeznaczone dla rodzin Śląska Opolskiego. Treść tego orędzia podajemy poniżej prawie w całości.

Sprawując swój urząd kościelny na Śląsku Opolskim już trzeci z rzędu rok, poznaję coraz lepiej warunki duchowe i materialne wszystkich warstw społeczeństwa naszego.

Stwierdzam stały postęp i leczenie ran wojennych w każdej niemal dziedzinie. Stwierdzam wszakże również prawdę liturgii kościelnej, która nazywa słusznie ziemię „padłem płaczu”. Taką była i taką w pewnej mierze zawsze pozostanie. Albowiem chorób, śmierci i innych przelicznych kłopotów ludzkich żaden, nawet najszlachetniejszy wysiłek, nie usunie całkowicie.

Dlatego też — modląc się codziennie za Was wszystkich — współczuję przede wszystkim z tymi, których kłopoty, choroby, ciężkie warunki materialne, rozzerwanie rodziny, śmierć osób bliskich i inne troski przygniatają do ziemi.

Dobra nowina, którą nam głoszą aniołowie w okresie Bożego Narodzenia, jest zarazem nauką o cierpieniu i krzyżu. Zbawiciel świata podlegał przecież od złóbką aż do krzyża tym samym prawom doczesnym, co każdy z nas. Idźmy więc za Nim!

Do wszystkich zaś ojców i matek kieruję te oto usilne prośby i napomnienia pasterskie:

1. Niechaj rodzina Wasza będzie naprawdę rodziną świętą. Utrzymujcie i pomnażajcie jej święłość przez częste przyjmowanie sakramentów świętych, przez niedzielne i w miarę możliwości jak najczęstsze uczestnictwo w ofierze Mszy św. Zachęcajcie do tego również dzieci swoje, a przede wszystkim świećcie im sami pod tym względem dobrym przykładem.

2. Pod groźbą utraty zbawienia wiekuistego trzymajcie od rodziny swej z dala grzech śmiertelny wszelkiego rodzaju i w praktykach małżeńskich, i w wierności małżeńskiej, i zachowaniu wszelkich innych bez wyjątku przyka-

zań Bożych. Albowiem dobre uczynki, ale także i skutki grzechów nie pozostają osobistymi sprawami małżonków, lecz przechodzą z pokolenia na pokolenie. Dlatego modli się młody Tobiasz w Starym Zakonie: „Panie, wspomnij na mnie, a nie mścij się za grzechy moje albo rodziców moich” (Tob. 3, 3).

3. Strzeżcie dzieci Wasze i młodzież dorastającą od zarazy zepsucia wszelkiego rodzaju, bo jesteście współodpowiedzialni za ich zbawienie. Nie bójcie się z tego powodu pośmiewiska i zarzutów rzekomego zacofania. Cięży na Was wielki obowiązek nauczania dzieci

Panie Jezu Chryste, który będąc poddanym Maryi i Józefowi, uświęciłeś życie rodzinne niewymownymi cnotami, spraw, abyśmy naśladować wzór św. Rodziny Twojej, przez nią wspomagani, doszli do uczestnictwa w jej szczęściu wiekuistym.

(Oracja na uroczystość św. Rodziny)

prawd religijnych i życiowych. Pierwszymi kapłanami i nauczycielami dzieci są i winni być rodzice. Nikt ich z tego obowiązku zwolnić nie może.

4. Pielegnujcie codziennie modlitwę poranną i wieczorną, znak krzyża św. przed posiłkiem i po nim i wszystkie te dobre obyczaje, odziedziczone od ojców naszych, dzięki którym rodzina w całym narodzie, a przede wszystkim na Śląsku przetrwała wieki całe, właśnie dlatego, że płonęła świętym zniczem pobożności i życia ofiarnego, a nie popołała trującym czadem wyłączonego używania doczesnego.

5. Trzymajcie z dala od rodziny Waszej — a przede wszystkim od dzieci

i młodzieży dorastającej — zabójczą truciznę alkoholu, który rozkłada zdrowie organizmu rodzinnego i narodowego.

6. Pamiętajcie o tym, aby dzień święty święcić, aby uczciwie i godziwie w niedzielę wypoczywać, bo tylko w ten sposób możemy zbierać i pomnażać siły, uzdalniające nas do pracy wytrwałej i obliczonej na długą metę. Od obowiązku tego zwolnić nas mogą tylko groźące katastrofy i wszelkie nagłe potrzeby, których niewykonanie natychmiastowe mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne dla całego społeczeństwa szkody.

7. Przestrzegajcie pilnie siódmego przykazania Bożego, które zakazuje krzywdzić bliźniego na jego własności. Wszczepiajcie je dzieciom Waszym, nawet w wypadkach najdrobniejszych, aby je wychować w poszanowaniu praw bliźniego swego.

8. Nie zapominajcie także o tym, że wszelaka własność, nawet najmniejsza, obarczona jest obowiązkiem społecznym. Im większa własność, tym większe obowiązki wobec bliźnich! Dlatego jest rzeczą karygodną, a nawet grzeszną, jeśli się nie pomaga braciom swoim, sąsiadom, wdowom i sierotom, wszystkim tym, co potrzebują pomocy bliźnich. Pan Bóg przeklął na początku dziejów ludzkich Kaina, który się tłumaczył: „Zalim ja jest stróżem brata mego?” (Rozdz. 4, 9).

9. Dobrze spełnicie Wasze zadanie, gdy, idąc za głosem Biskupów Waszych, poświęćcie siebie i rodziny Wasze Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Oto, Rodzice Drodzy, najważniejsze dla Was w chwili obecnej napomnienia i wskazania. Przyjmijcie je, proszę tak szczerze i poważnie, jak zostały do Was przeze mnie wystosowane. A razem z nimi raczcie również przyjąć dla Was i wszystkich członków rodziny Waszej błogosławieństwo Kościoła, które niechaj wstąpi w szczególny sposób na Was dobrej woli i towarzyszy Wam przez Rok Pański 1948 i przez cały żywot doczesny.

Ananiasz i Safira

A pewien mąż, imieniem Ananiasz, z Safirą, żoną swoją, sprzedał rolę, i ujął z zapłaty za rolę za wiedzą żony swojej: a przyniosłszy pewną część, położył przed nogi apostołów. I rzekł Piotr: Ananiaszu, czemu szatan skusił serce twoje, żebyś skłamał Duchowi Świętemu, i ujął z zapłaty za rolę? Czyż zostając, nie tobie zostawała, a sprzedana nie była w twojej mocy? Czemuś tę rzecz do serca twego przypuścił? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu. A słysząc te słowa Ananiasz, padł i skonał. I zajął strach wielki wszystkich, którzy tego słuchali. A powstawszy młodzieńcy, usunęli go na stronę, i wynieśli, pogrzebali. I upłynął czas około trzech godzin, a żona jego, nie wiedząc, co się stało, weszła. I rzekł jej Piotr: Powiedz mi, niewlasto, czy za tyle sprzedałeś rolę? A ona rzekła: Tak jest, za tyle. A Piotr do niej: Cóżście się to zmówili, aby kusić Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, co pogrzebali męża twego,

są przed drzwiami, i wyniosą cię. Natychmiast padła u nóg jego, i skonała. A wszedłszy młodzieńcy, znaleźli ją umarłą, i wynieśli, i pogrzebali obok męża jej. I padł wielki strach na cały Kościół i na wszystkich, którzy o tym słyszeli.

Ananiasz i Safira 5, 1—11.

Grzech Ananiasza i Safiry polegał na świadomym stworzeniu fałszywych pozorów, jakoby służyli u stóp apostoła cały dochód od sprzedanego majątku.

Czy kara, jaka ich spotkała, nie była za ostra? Grzech ich był bardzo poważny. Św. Piotr nazywa go okłamywaniem Ducha Św. Podobnie surowo sądzi w 1 Kor. św. Paweł tych, którzy „kuszą Boga“.

Jedynie zresztą natychmiastowa kara nad Ananiaszem i Safirą, która wstrząsnęła wszystkimi wiernymi, mogła resztę gminy ostrzec przed podobnym postępowaniem.

Poza tym nie ma nigdzie wzmianki o tym, jakoby obydwójce małżonkowie mieli być potępionymi. Nie św. Piotr spowodował świadomie i celowo ową karę. Natychmiastowa śmierć była raczej karą Bożą!

Przepis trzeci

Trzykrotne wezwanie Trójcy Przenajśw. stanowi trzecią modlitwę, odmawianą bezpośrednio po introicie. Kapłan wzywa Trójcę Przenajśw. w języku greckim, trzykrotnie każdą osobę Boską na przemian z ministrantem: *Kyrie eleison, Kyrie eleison, Kyrie eleison* — Boga Ojca, *Christe eleison, Christe eleison, Christe eleison* — Syna Bożego, *Kyrie eleison, Kyrie eleison, Kyrie eleison* — Ducha Św.

Dawniej śpiewano w tym miejscu litanię do Wszystkich Świętych, gdy Mszę św. odprawiano w tzw. kościele stacyjnym.

Kyrie eleison znaczy Panie zmiłuj się (nad nami). Trzykrotne wezwanie Trzech Osób Boskich jest jakby adwentowym wołaniem, pełnym tęsknoty za wielkością Boga Trójjedynego, jest jakoby trzykrotnym pukaniem do bram niebieskich ludzkości, skazanej na ziemskie wygnanie.

Gdy tedy kapłan wzywa Trójcę Przenajświeńszą trzeba, abyś i ty zwrócił się z krótkim wezwaniem do Boga, powtarzając litanię greckie: *Kyrie eleison*, i prosił o przyjęcie bogactwa Bożego do niedzwej chaty twojej.

Wojciech.

WŁODZIMIERZ ŻELECHOWSKI

A zaś słyszeliście...

(z cyklu „Chrystus nauczający“)

A zaś słyszeliście, iż rzeczone oko za oko, ząb za ząb.

A ja powiadam: krzywd nie baczcie, a baczcie w sumień swoich głąb.

Albowiem wszystkim słonco wschodzi na złe i na dobre — i deszcz jednako wszystkim pada, na bojaźliwe i na chłobre.

Ale — nie nleście pereli waszych przed wieprze chciwe i zachłanne, by snadź nie zgłotyli skarbow duszy czystych jak rosy przedporanne.

SKIERKI

Kto się ma za tak mądrego, że od innych niczego uczyć się nie potrzebuje, temu się nigdy nic wielkiego ani dobrego nie uda.

Jeśli tylko na spełnianiu zewnętrznych obowiązków zakładamy postęp w religii, rychło się skończy pobożność nasza.

Tomasz A Kempie

oraz przedstawicieli korpusu dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej, którzy złożyli Mu z okazji świąt Bożego Narodzenia swoje gratulacje świąteczne.

Nowe znaczki watykańskie. Władze watykańskie wydały nową serię znaczków lotniczych, które wywołały tak wielkie zainteresowanie wśród filatelistów całego świata, iż musiano otworzyć specjalny punkt sprzedaży tych znaczków. W skład nowej serii lotniczej wchodzi 5 nowych znaczków.

Msza św. przez telewizor nadana z katedry w Filadelfii. Po raz pierwszy w historii Kościoła została nadana wczoraj przez aparat telewizyjny Msza z katedry św. św. Piotra i Pawła w Filadelfii. Władze kościelne stwierdzają jednak, że przypatrywanie się Mszy św. przez telewizor nie jest równoznaczne z bytnością w kościele i nie zwalnia od tego obowiązku. Władze kościelne uważają, że nadawanie Mszy św. przez telewizor może dać niekatolikom lepsze wyobrażenie o zwyczajach Kościoła katolickiego.



100-lecie istnienia archidiecezji Melbourne w Australii obchodzone będzie uroczystie na wiosnę przyszłego roku. Na uroczystość przybędzie szereg wybitnych osobistości świata katolickiego, a wśród nich także prymas Anglii i arcybiskup Westminsteru, kardynał Gryllin.

Święcenia w Śląskim Seminarium Duchownym. Z rąk Jego Ekscelencji ks. Biskupa Adamskiego otrzymali: 6 grudnia br. tonsurę a 7 grudnia ostiarię i lektorat: Jan Bizoń, Franciszek Blachnicki, Alojzy Borkowski, Rudolf Czardybon, Bernard Fabian, Józef Garus, Feliks Gawron, Tadeusz Jaskółka, Hubert Lach, Karol Machnik, Józef Porcek, Stanisław Szarlej, Jerzy Wclny, Stanisław Woźniak, Franciszek Zebrocz z diecezji katowickiej, Wiesław Gawlik z Administracji Apost. Dolnego Śląska. Dnia 8 grudnia otrzymali egzorcystę i akolitę: Stanisław Domagalski, Ryszard Kirstein, Jan Smalec, Rudolf Świtła, Tadeusz Wlezień z diecezji katowickiej, Jan Sus z administracji Apost. Śląska Opolskiego i Edward Zadęcki z Administracji Apost. Dolnego Śląska. Dnia 7 i 8 grudnia, otrzymali subdiakoniat i diakonat Piotr Sopora z diecezji katowickiej oraz Antoni Czekala i Paweł Czolkos z Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego. Dnia 21 grudnia otrzymali święcenia kapłańskie Beno Hornig z Chorzowa I i Piotr Sopora z Bielszowic z diecezji katowickiej oraz Paweł Czolkos z Chorzowa II z Administracji Apost. Opola.

Katolicka Centrala Przeciwalkoholowa. Dnia 2 września br. został uruchomiony „Krajowy Referat Trzeźwości“ w biurach Krajowej Centrali „CARITAS“ w Krakowie, ul. Basztowa 1. Dotychczas opracowano już Statut Bractwa Trzeźwości oraz obszerną instrukcję do jego prowadzenia. a nadto wzory deklaracji, legitymacji i odznak członkowskich. Skoro tylko te druki organizacyjne wyjdą spod prasy, zostaną natychmiast rozesłane do „Diecezjalnych Referatów Trzeźwości“, które obecnie powstają przy Diec. Związkach „Caritas“ we wszystkich diecezjach i tylko tam będą do

nabycia. Również inne pomoce naukowe i propagandowe w walce z alkoholizmem będzie można tam otrzymać. Poczyniono też już starania o pozwolenie na wydawanie przeciwalkoholowego miesięcznika „Bądź Trzeźwym“.

Złoty medal dla Ojca Św. Akademia francuska postanowiła przyznać Ojcu Św. złoty medal za zasługi położone wokół krzewienia kultury francuskiej i rozwoju języka francuskiego. Uroczysty akt wręczenia medalu nastąpił w Watykanie w dniu 18 grudnia br.

O katolicki dziennik w Słowacji. Z okazji „niedzieli prasy katolickiej“ w Czechosłowacji katolicki tygodnik słowacki „Katolické Noviny“ przynosi 14 grudnia artykuł Jur. Kozy Matejova na temat potrzeby istnienia dziennika katolickiego w Słowacji. Episkopat Słowacji wniósł już do kompetentnych władz prośbę o licencję na wydawanie niezależnego, ponadpartyjnego dziennika katolickiego. Nadto arcybiskup dr Kmecko interweniował w tej sprawie oświadczyć, jednak jak dotąd bezskutecznie.

Ojciec św. do pszczelarzy. Na audycji odbytej dla 400-osobowej delegacji pszczelarzy, którzy zbrali się w Rzymie na międzynarodowym kongresie, Ojciec św. oświadczył: „Gdyby ludzie potrafili wykorzystać swoją inteligencję i wiedzę, jak to czynią pszczółki przy pomocy swego instynktu, mogliby się niezmiernie cieszyć z owoców swej pracy, uszczęśliwiając nie tylko samych siebie, lecz także swoich bliźnich.“

Wigilia w Watykanie. Na krótko przed świętami Bożego Narodzenia Ojciec św. Pius XII lekko zaniemógł na skutek przeziębienia. Choroba jednakże wkrótce znikła, tak iż Ojciec św. mógł przyjąć w Wigilię członków Świętego Kolegium w czasie tradycyjnej ceremonii, podczas której kardynał-dziekan Grano di Belmonte, liczący 97 lat, złożył Mu życzenia świąteczne w imieniu całego Kolegium. Ojciec św. przyjął również podsekretarza stanu mgsre Montini'ego

Uczelnia życia

Chrześcijańskie pojęcie znaczenia i powołania rodziny nie ogranicza się do sfery religijno-moralnej, choć na nią kładzie główny nacisk. I właśnie ze względu na wypełnienie przez rodzinę tych zadań w zgodzie z poczuciem osobistej i społecznej odpowiedzialności, Kościół rozciąga swoją troskę i starania także na dziedzinę materialną, bo wie i uznaje, że bez zabezpieczenia odpowiednich warunków życia będzie leżeć odlegość ta duchowa rola, która ma owocować — przez doczesność na wieczność. Dlatego w katolickiej nauce społecznej tak jasno stawia się sprawę wyposażenia należnego rodzinie, aby ona — mając zapewnioną „przestrzeń rodzinną, słońce, swobodny oddech” — wypełniać mogła posłannictwo przekazywania nowego życia i wychowania dzieci jak najskuteczniej. Nieraz już o tym była mowa, więc tylko słowami Piusa XII przypomnijmy, że wśród warunków społecznego ładu istnieje i ten podstawowy nakaz, by w miarę sił i środków „przywracać, ochraniać i wzmacniać właściwą rodzinie wspólnotę gospodarczą, duchową, moralną i prawną” (orędzie wigilijne, 1942).

Nie skąpiąc uwagi tym społeczno-gospodarczym gwarancjom dobrej rodziny, kładzie jednak Kościół główny nacisk na wykonanie przez nią życiowych obowiązków, do których jest powołana. Nie tylko przekazywania nowego życia, ale i kształtowania go według najpełniej pojętego dobra samych wychowanków, jak i społeczeństwa, w którym oni mają podjąć część wspólnego trudu. Pod tym względem nikt głębiej i skuteczniej nie ożywia poczucia odpowiedzialności rodziny, nikt o jej obowiązkach wychowawczych wyrwalej nie mówi i nikt na sprostanie tym obowiązkom bardziej nie nalega, niż właśnie Kościół. Skoro zaś wiadomo, że rodzina jest pierwszą, nigdy niezapomnianą szkołą życia społecznego, że jest — jak mówili starożytni — „seminarium reipublicae”, tj. uczelnia obywatelską, nacisk Kościoła na wychowanie w rodzinie i przez rodzinę jest zasługą również i wobec narodu i państwa. Może się tego nieraz nie zauważa, ale trzeba sobie zdać sprawę, że wśród wielu naglących potrzeb i spraw, którym się oddajemy w szerokim nurcie życia, Kościół sam jeden często przypomina o wartościach podstawowych i przez to jest czynnikiem porządku i stróżem niezbędnych dóbr.

Wychowanie zaś w rodzinie i przez rodzinę pojmujemy szeroko i gruntownie. Jeśli nam wolno za wzór sobie stawiać Świętą Rodzinę, jej przykład mieć za ideał, ciągle w pamięci zawarty, to i dla wychowania stamtąd winniśmy czerpać wskazania. Na nich się przecież wspiera cała katolicka nauka o

wychowaniu, rozwinięta w zgodzie z ewangeliczną podstawą przez Papieży w encyklikach, z których szczegółowo poznawać mamy prawa i obowiązki w tej także dziedzinie. Ta podstawa ewangeliczna pracy wychowawczej mieści się już i w tych słowach, że Jezus w Rodzinie Nazaretańskiej pomnażał się w latach, w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi. (Łuk. 2, 52).

Na podobieństwo tej rzeczywistości odtwarzać się winno wychowanie chrześcijańskie w rodzinie polskiej. Fizycznie, umysłowo i duchowo rozwijać ma rodzina potomstwo do stanu dojrzałości, kiedy wychowankowie będą mogli podjąć trud życia na własny rachunek wobec Boga i ludzi. W stanie takiej dojrzałości ma rodzina przekazywać młodzieży społeczeństwu i tego się od niej oczekuje, by przez rozumną i stałą troskę — zadanie to spełniła jak najlepiej. Chociaż bowiem nie ona sama wszystko ma bezpośrednio wykonywać i może część obowiązków powierzać innym czynnikom — szkole czy organizacji — chociaż i ogólne uprawnienia do wychowania dzieli rodzina z Kościołem i państwem, to przecież jej uprawnienia i jej obowiązki nigdy nie wyczerpują, a odpowiedzialność nigdy nie maleje.

Nie cierpi na tym dobro społeczne, jeśli rodzina według zasad chrześcijańskich przeprowadza najważniejsze dzieło

swego życia. Zasady te bowiem nakazują i wspomagają czynności wychowawcze rodziców w najszerszym zakresie: całego człowieka obejmować ma wychowanie rodzinne, ma więc być zarówno religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie, słowem: poprzez to wychowanie pomnażać się mają młodzi w latach, w mądrości i w łasce. Mało jest więc troskać się tylko o zdrowie i pokarm, mało — dać zawodowe przygotowanie do życia i wykształcenie. To wszystko winno iść w parze z kształtowaniem szlachetnego charakteru przez wychowanie religijno-moralne i dopiero wtedy, gdy ta całość opieką jest objęta — zadania rodziny mogą być uważane za spełnione. Słowem: rodzina musi być uczelnia życia.

Święta Rodzina uczy święcie pojmować wychowawcze obowiązki rodziny; Święta Rodzina uprzystępnia łaski potrzebne do właściwego przeprowadzenia wychowawczych trudów rodziny; Święta Rodzina przykładem swoim i pomocą rozświetla sprawę wychowawczego powołania rodziny tak, że każdy chrześcijanin dojrzeć musi zarówno wielką swoją odpowiedzialność, jak i wielką pociechę, która się wiąże z dobrym wychowaniem młodzieży.

To wszystko znajduje współcześnie wyraz w nauczaniu wychowawczym Kościoła, który istnieje na to, by myśl Bożą o człowieku, rodzinie i społeczeństwie wiernie zachowywać i wiernie tłumaczyć, prawdy Ewangelii przybliżać i sprawiać, by się życiem stały. Na ten głos i wpływ Kościoła otwarte mają być uszy i umysły, by wychowanie młodzieży coraz powszechniej i prawdziwiej odpowiadało w rodzinach chrześcijańskich treści tych słów, które mówią o pomnażaniu się w latach, mądrości i łasce.

ROBOTNIK

Spłoszony świstem syren nocny się rozwił mrok —
Po twardym bruku dudni śpieszący, ciężki krok,
Gdzie płomień w piecach luczy, ognista płynie stal
I młotów grzmiące huki z fabrycznych słychać hal. —
Już się na szarym niebie kominów kładzie cień
I zmudna czeka praca —
Długi jest dzień.

Na rękach pęka skóra i z ciała płynie pot,
Gdy w dłoniach trzeszczą kleszcze i z hukiem spada młot,
Gdy ciało się w podziemiach do samej ziemi gnie
I kilof twardą skałę jak kruchą glinę tnie. —
Chociaż na hardym czole zmęczenia widać cień,
Nie czas na odpoczynek —
Twardy jest dzień.

Tak dzień za dniem uchodzi, za rokiem mija rok,
Czy słońce jasno świeci, lub ziemię kryje mrok,
Swoją spełnia obowiązek i nie żałuje sił,
Choćby w ustroju pracy maleńkim kółkiem był,
Póki go ciężka praca i trud nie zwałą z nóg,
Wtedy odpocznie sobie —
Dobry jest Bóg!

Aniela Wolna-Górska

O pewnej karuzeli i o najsmutniejszej historii na świecie

Dzieci ogromnie lubią odpusty i jarmarki, gdzie ludzie tłoczą się i krzyczą, gdzie kręcą się karuzele przegłoszając się wzajemnie przeraźliwą muzyką, gdzie nęcą tajemnicze budy i stragany pełne czarodziejskich wspaniałości. Że dzieci za tym wszystkim przepadają, to jasne. Ale ponieważ którego chłopaka interesuje jeszcze coś więcej. Chciałby na przykład dokładnie wiedzieć, jak to się wszystko w takiej karuzeli odbywa. Tak było i ze mną. Kręciłem się tak długo koło karuzeli, aż wybałem, na czym polega funkcjonowanie karuzeli. Niedaleko karuzeli stała czarna maszyna parowa, która drżała, syczała, dymila i poruszała jakieś koła. Od tej maszyny do oświetlonej rzęśliście i błyszczącej wszystkimi kolorami karuzeli szedł kabel elektryczny. Przyszła mi wtedy taka myśl — nie była to żadna pokusa, zanadto liczyłem się z ciężką ręką właściciela karuzeli — taka mi tylko przyszła myśl, co by to było, gdybym naraz przeciął ten kabel: Natychmiast pogasłyby wszystkie światła i karuzela by stanęła. To by był kawall

Oczywiście, nic się wówczas nie stało. W każdym razie każdy sprytniejszy chłopak wie o tym, że przecięcie kabla elektrycznego grozi nastaniem ciemności. A nie wiedział o tym bardzo dawno pewien człowiek i wynikła z tego straszliwa katastrofa i w tym miejscu zaczyna się bardzo smutna historia. Na samym początku dobry Bóg miał wobec świata najcudowniejsze plany. Wszystko, co stworzył, było urządzone jak najlepiej i „było bardzo dobre”. Miał człowiek na tej ziemi wszystko, o czym tylko mógł marzyć. A jednak Pan Bóg nie poprzestał na tym. Już była w poprzednich rozdziałach mowa o tym, że Bóg uczynił coś niezwykłego dla człowieka. Nie chciał Bóg, by ludzie cieszyli się jedynie szczęściem ludzkim, naturalnym, ale pragnął, by udziałem człowieka było to samo szczęście, jakiego On sam, Bóg, doznawał, po prostu szczęście boskie. Właściwie mówić o jakimś szczęściu boskim dla człowieka, to tak samo, jak gdyby ktoś kazał, powiedzmy, dżdżownicy odbyć podróż po Włoszech i podziwiać tam wszystkie dzieła sztuki i całe piękno tego kraju, zachwycać się tym wszystkim, czym zachwycać się może człowiek, ale nigdy w życiu dżdżownica. Bo właściwym żywiołem i rozkoszą dżdżownicy jest przecież poruszanie się w ziemi i pożeranie zgniłych roślin. Ale Bóg chciał właśnie człowieka tak wywyżczyć, podnieść ku Sobie, by mógł uczestniczyć w Jego własnym, boskim szczęściu. Dlatego dał mu ową iskierkę Swego boskiego życia, która miała przechodzić z rodziców na dzieci, z dzieci na wnuków, ów dar cenniejszy nad złoto i drogie kamienie i wszystkie dobra ciała i duszy. Nawet sposób darowania człowiekowi tego szczęścia był osobliwie piękny. Złotówka zarobiona własnym wysiłkiem czy staraniem więcej daje zadowolenia i przyjemności, aniżeli jałmużna otrzymana od litościwego człowieka czy z Caritasu.

Dlatego Bóg chciał, by ludzie sami mogli sobie nieco zasłużyć dla szczęśliwości wiecznej, żeby kiedyś w przyszłości mogli z jakąś dumą powiedzieć: „Myśmy się sami też przyczynili do tego szczęścia wiecznego”. Bo żeby ktoś mógł zupełnie sam zasłużyć sobie radość niebieską, o tym mowy nie ma.

I tak zażądał Bóg od pierwszych dwojga ludzi wśród pełni rajskiego szczęścia zdania egzaminu: „Ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam spożywać, tylko z tego jednego nie. Jeśli zeń spożywać będziecie, pomrzecie”.

To jedyne drzewo wcale nie wyglądało na to, by nosiło w sobie śmierć. Ale Adam i Ewa powinni byli wierzyć Bogu na słowo. Mielł podstawy do tego. O! Pan Bóg w ten sposób niejako przemawiał do ludzi w raju:

„Udzieliłem wam wszelkiego dobra. Stałście się moimi dziećmi. Wszystko, co tylko sam posiadam, nawet moje własne szczęście niebieskie, chcę wam podarować i pragnę was dopuścić do familijnego współżycia z Trójcą Przenajświętszą. Ale pamiętajcie, że jesteście stworzeniami, wierzcie mi i ufajcie, bądźcie posłuszni. Skoro tylko zdawać się wam będzie, że was oszukuję, między mną a wami powstanie przepaść nieprzebyta. Musielibyście wówczas umrzeć i stracilibyście życie boże dla siebie samych i dla wszystkich waszych potomków.”

To przemówiło pierwszym ludziom do przekonania. Słowa Boże były dla nich niewzruszalnym filarem i drogowskazem aż do chwili, kiedy zjawił się szatan, ojciec kłamstwa, i rzucił w serca ich ziarna wątpliwości i nieufności względem Boga:

„Tak, tak, wierzcie mi, Bóg was oszukuje. On nie chce, żebyście jedli z tego drzewa, bo wie, że wówczas stałlibyście się Jemu podobni — wielcy, potężni, wspaniali! Nie bądźcie głupi! Czyż chcecie zawsze być Jego sługami?”

Szatańskie słowa poczęły szarpać sercami pierwszych ludzi.

Trzeba było teraz wybierać: albo wierzyć Bogu, albo wierzyć szatanowi. Wierzyć Bogu, którego miłość ojcowską każdego dnia odczuwali i widzieli, czy wierzyć diabłu, który głosił im pychę i mamlił zdetrakowaniem Boga?

Jeszcze istniała wówczas łączność pomiędzy Bogiem a ludźmi, jeszcze w pełni uczestniczyli mieszkańcy raju w życiu bożym, jeszcze w duszach ich promieniowało światło niebieskie. Ale potem przyszła chwila bunlu, zdrady, złamania wierności, przyszedł grzech i wzgardzenie Boga. Wtedy zerwały się nici łączności z Bogiem, a w sercach ludzi zapanowała najczarniejsza, najciemniejsza, najbardziej ponura noc, a wśród tej ciemności ozwał się złowrogi, bezczelny, szatański śmiech piekielnej żmii. To był koniec.

I co teraz było począć? Któż mógł teraz naprawić to największe w świecie zło? Kto mógł usunąć skutki tej najstraszliwszej katastrofy? Kto mógł na nowo nawiązać zerwany kontakt człowieka z Bogiem? Człowiek sam nie miał przecież dostępu do nieba, dym ognia ośmiarnych był bezsilny.

Królestwo ciemności zaczęło przybierać na sile i rozciągać swoje wpływy na ziemi. Bratobójstwo i inne zbrodnie wołały o pomstę do nieba. Szerzył się grzech. Tak nieznośnymi stali się ludzie, zdani teraz na samych siebie, że musiał ich Bóg wypieć potopem z wyjątkiem tych nielicznych, którzy mieli być uratowani. Ludzkość stała się obrzydliwą w oczach Bożych.

Była to przerażająca tragedia. Musieli ludzie żyć w grzechu, umierać w klątwie Bożej, szarpał ich wieczny głód za Bogiem, a musieli żyć z dala od Niego. I tak zawsze i bez końca.

O! Jest najsmutniejsza ze wszystkich historii, jakie się kiedykolwiek zdarzyły na świecie, smutniejsza nawet od wszystkich zmyślonych i przez poetów oplewanych wydarzeń: historia o tym, jak ludzie utracili życie Boże.

O kraju, w którym powstały bajki
„Z tysiąca i jednej nocy”
O kupcu, co na wielkie szczęście czekał
O słodkiej i gorzkiej sławie śląskich
ludzi

O Izople Frygijczyku
O Gus'liku Ożeroku
O narzekających bogaczach
O francuskim szlachetcu, o bullonach
i o innych niepodobnych rzeczach

... dowiesz się z kalendarza
GOŚCIA NIEDZIELNEGO
N A R O K 1 9 4 8

O goździkowym proboszczu i diabelskim kamieniu

Zydówka Karmańska urwija się za szynkwasem. Podaje piwo grzane, dymiące, przyrządza herbatę z arakiem w szklankach z grubego sino-modrego szkła, tu i ówdzie w głęboki kieliszek koniaku nalewa.

— Pijcie, pijcie a duchem, bo zaraz zamykam — mówi raz po raz to jednemu, to drugiemu gospodarzowi podchodzącemu do szynkwasu.

— Spieszysz wam zegar, pani karczmarkol Do sumy jeszcze daleko!

— Widzicie, daleko! — obrusza się Karmańska — ksiądz proboszcza ino co widać z Sadowia! Mój zegar wcale nie spiesz. Rozgrzaliście się, to forą ze dworali! Ja z wielobnym księdzem nie zadzieram!

— Ona zawsze taka? — pyta szeptem jakiś chłop z Kaliny olszyńskiego gospodarza.

— Zawsze — potakuje Olszyniak. — Zawsze na dobrą godzinę przed sumą wszystkich z szynku do kościoła przepędza i szynk zamyka. Stąd i z faramem naszym w zgodzie przykładnie żyje i na jego urodziny, jak sam wielobny ksiądz mówił, najlepszy mu koniak funduje.

— Dziwiejcie się, ludzied! a to dopiero dziwna zydówka!

— Wy z Kaliny? — pyta olszyński gospodarz.

— Z Kaliny. Ten mój kamrat też. A ci z Herb przychodzą.

— Aha, toście pewnie nie słyszeli, że znowu nam jakieś zbierzniaki figurę św. Jana do stawu wrzucili? — widać, że gospodarz jest oburzony, bo palce trzymające kufel mocniej się zaciskają.

— Co gadacie?! Do wody z takimi! Skąd to się bierze taka banda?! Pogany, zbój! Zacząć się na takiego, a potem nauczyć go rozumu!

— Już bym to zrobił, och, zrobił — dyszy ciężko Olszyniak — ale upasujesz to, człeku, takiego nieponia? Przyjdzie to cudze bezbożne nasienie, niewiedza kiedy i skąd, może to jakiś poganin albo Turek plugawy — już my sobie inaczej poradzimy z tymi zbójkami!

— A co, co zrobicie? coście wymyślili?

— Hm, cośmy wymyślili? — gospodarz olszyński podnosi nosa z wielką dumą — ano, wymyśliłismy! Wiedcie, w tej kapliczce, gdzie święta figura stoi... — przerwał, bo w tej chwili Zydówka Karmańska do nich przyskoczyła.

— A to dopiero chrześcijany! — pokrzykuje piskliwie — gadają o jakichś pogańskich Turkach a sami nie lepsi! Do kościoła im nie spieszno! Zaraz będą dzwonić a oni tu stoją i pogadują sobie, jak stare baby! Już was nie widzę!

Wielka izba opróżnia się szybko. Gospodarze chwytają za kapelusze, naciskają głęboko futrzane czapy i przeciskają się ku drzwiom.

Zimowe, ranne słońce bladymi promieniami ślizga się po czarnym pasie lublinieckich lasów. Nie dociera do wnętrza drżącymi promieniami, gładzi tylko wierzchołki wysokich sosn i spiczaste wieżyczki jodeł. W leśnym mroku lśni i srebrzy się szron, co opadł nocą.

Końskie kopyta z krótkim metalicznym dźwiękiem uderzają o stwardniałą polną drogę. Droga łaniem kurzu pełna, na jesieni rozmokła, teraz zda się bitym, wspaniałym szlakiem. Droga prowadzi od Sadowia, koło Hady, przy Jalcach do Olszyny i het dalej.

Kola bryczki lekkim skrzypieniem wtórują tętentowi. Obracają się szybko, równo i lekko przeskakują twarde kołciny.

— Antoś, a może pojechalibyśmy trochę szybciej, a skrócimy za to do diabelskiego kamienia?

— Wiedziałem, że księszek tam będą chcieli jechać — odpowiada chłopak z chytym uśmiechem — przeza jeździmy tam co niedziela, albo przed sumą albo po sumie!

— A tobie co do tego?! widzisz, nicpoń jeden, może ci się nie podoba? — obrusza się ksiądz Urban.

— Co by mi się miało nie podobać, wielebny księże? Ja tak tylko sobie myślę, że lepiej byłoby zabrać ten kamień, skoro on się już jego wielebności tak podoba, do nas, do Olszyny, zamiast tak daleko do niego jeździć.

— A tobie kto o tym gadał? — proboszcz aż się podniósł w bryczce — a to dopiero mądrala! Żebyś nikomu o tym nie rozpowiadał, toć ja dawno o tym przemyślałem.

— Wielebny księże, a czemu to ten kamień diabelskim przewali? — pyta Antoś ciekawie.

— Bo ja wiem, chyba Lucyper pral takimi w bramę niebieską.

— Co nie powiadacie! — dziwi się chłopak — a wie ksiądz proboszcz, ten diabelski kamień... mogłoby się w Jalcach postawić, bo ksiądz proboszcz i ten nasz lassek lubią...

Jako przechodnie i goście...

Tak się wciąż troszczysz, przyjacielu, i tak zabiegasz co dzień, a zapominasz wśród spraw wielu, żeś gość tu i przechodzić.

Przyjdzie dzień, kiedy? Nie wiadomo, że w domu twym zasiądziesz, jak dawniej, twej rodziny grono, lecz ciebie już nie będzie.

I nie przeblagasz losu łzami, i nie przekupisz złotem, przed sądem Bożym dusza stanie, pamiętaj, bracie, o tym.

Wanda Malicka.

— Będziesz ty wreszcie cicho, smarkaczu?! Będziesz ty mi moje własne myśli podsuwał? A może ja ci kiedyś o tym mówiłem, he?

— Nie mówił ksiądz dobrodziej, ale tak mi się widzi...

— Widzi mu się! Widzi mu się, że diabelski kamień lubię, że mi się Jalcowcy gaik podoba, może jeszcze powiesz, smyku zatracony, że lubię całą waszą Olszynę więcej od Sadowia, że wasz kościółek bardziej mi się podoba od sadowskiego, że Olszyniacy bliżsi mi są niż...

— Niech się wielebny ksiądz proboszcz nie gniewają, ale bym akuratnie wszystko to samo powiedział, co ksiądz proboszcz teraz mówi, bo to prawda i nity by za was, księże wielebny, za to wszystko, za to żeście dla nas dobrzy, w wodę poszli!

— Antoś! — ksiądz Urbana aż zatkało — jedź mi proszę na Olszynę i słowa więcej nie gadaj!

Szybki tętent koni zlewa się w jeden, rytmiczny dźwięk. Mroźny prąd powietrza uderza w twarze jadących. Proboszcz milczy i w bok spogląda jakby zagniewany. Chce ukryć wzruszenie. Skubie w zamyśleniu świeży goździk w kłapie kozucha, kwiatek, od którego nazwali go Olszyniacy goździkowym proboszczem.

— Co oni jeszcze wszystko o mnie wiedzą? — myśli proboszcz — i czyżby oni prawdziwie mnie... czy ten smarkacz ma rację? przecie wyzywam na nich, wynagam...

— Księże proboszczu, jeszcze coś chciałem powiedzieć — odzywa się Antoś nieśmiało.

— A co?

— Już nie o tamtym, ino o świętym Janie.

— Co, co znowu?

— Znowu go jacyś zbójce utopili, ale nasi wymyślili sposób na nich! Dziś po sumie mieli z tym przyjść do księdza proboszcza.

— No, gadaj, co uradzili!

— Chcą przywiązać trzy cegły pod dachem kapliczki, potem od nich szurek umocują u świętej figury, jak znów ktoś ruszy świętego Jana, to te cegły polecą mu na głowę, aż uciecha!

— Ty się nie ciesz z cudzego nieszczęścia — strofuje proboszcz chłopca — choć sam z trudem powstrzymuje śmiech.

— Ale kiedy to o takich odrachów chodzi!

Dojechali do kościoła. Ukryty między drzewami, malutki, ledwo widać kopułą wieżyczkę z krzyżykiem. Ludzie tłoczą się i na stopniach. Przyszli przecie i z Kaliny i z Herb. Ksiądz Urban wyskakując przed bryczki i przeciska się między nimi. Przyjstaje w środku kościoła, z uśmiechem zwraca się do Wniebowziętej Pani i w ołtarzu. Pozdrowia ją. Potem przybiera surowy wyraz twarzy.

— Wiele was tu do spowiedzi? — i rozgląda się bacznie po kościele licząc podnoszące się tu i ówdzie palce. — No dobrze — i kieruje się do słuchalni trąc zmarzniete od drogi ręce. Siwiejące włosy zwichrzone przez baranią czapkę opadają mu nisko na czoło, porysowane kilkudziesięcioletnią pracą kapłańską.

Po sumie czekają Olszyniacy na księdza proboszcza przed kościołem. Nie sami gospodarze. Są i co zawziętsze niewiasty, co z oburzeniem rozprawiają o poniewierce św. Jana. Na placu przed kościołem płaczą się i dzieci, chłopcy, ciekawi, jak to ojcowie księdzu proboszczowi mówić będą o trzech ceglach i o sznurku.

Ksiądz Urban wychodzi z zakrystii. Janny, strzępiasty kwiatek wychyla się wdzięcznie z sierści futrzanego kołnierza. Zda się kłócić z nastroszoną miną księdza proboszcza. Ale Olszyniacy wiedzą, że za tą surową miną kryje się serce ze złota. Zdejmują z uszanowaniem czapki i kapelusze i ciasnym kolem olaczają proboszcza.

— Już wiem, co mi chcecie powiedzieć — odzywa się ksiądz proboszcz — o figurze św. Jana i o waszym wynalazku. Ale teraz ja mam do was interes. Jest tu Banduch? — aha, jesteście. A Smoleń?

— Jest.

— A Bula? — rozgląda się ksiądz proboszcz — aha, tam stoisz. Ano, myślałem sobie, że będziecie stali każdy w innej stronie. Jak zawsze. Jak ten tam, to ten akurat w drugą stronę. — Dam ja wam, złościcy. Ołóż przyjdziecie jutro we trzech do lasu, tam koło Hady, gdzie leży diabelski kamień. Przyjdziecie z waszymi kołmi i przywieziecie ze sobą tegie łańcuchy. Co, przyjdziecie?

— Przyjdziemy — odrzekli zapytani nie wiele wiedząc, o co proboszczowi chodzi.

— Teraz przecie konie niepotrzebne do roboty. Ty zdaje się, Banduch, drzewo zwosisz twoimi kołmi?

— To nie, przyjdę jutro.

— Widzicie... chodzi mi o to, żeby ten ogromny kamień, stary jak świat, nie poniewierał się tam gdzieś w lasach, ale stał tu w Olszynie, na pagórku w Jalcach. No co, nie zda wam się? Będziecie jutro, Banduch, Bula i ty, Smoleń?

— Będziemy.

Zabawy uczącej się młodzieży

Zabawy szkolne weszły do programu wychowawczego jako środek kształcenia kulturalno-towarzyskiego i godziwa rozrywka młodzieży. Celowość zabaw młodzieży szkolnej nie ulega wątpliwości; bywa zaś osiągnięta tylko wtedy, gdy zabawy te odbywają się w odpowiednich warunkach i atmosferze.

Każda zabawa w ogóle a szkolna w szczególności musi być wyczynem kultury i umiejętności towarzyskich — inaczej przestaje być zabawą, a staje się polem popisu bezkulturalnego zdziczenia.

Uczestnicy i atmosfera zabaw podnoszą lub zniżają ich charakter środka kulturalnej rozrywki. Na straży kultury i celowości wychowawczej zabaw szkolnych stoją dość szerokie przepisy władz oświatowych.

Mówią one np., że zabawy uczącej się młodzieży mogą odbywać się najwyżej 2 razy w roku, na terenie swojej szkoły, z udziałem głównie młodzieży i jej rodziców lub opiekunów. Zabawa szkolna nie powinna być imprezą dochodową; nie powinna trwać dłużej niż do godz. 22-giej; napoje alkoholowe są na tych zabawach wykluczone. Takie i tym podobne są przepisy określające charakter i ton zabaw szkolnych.

A tymczasem cóż dzieje się dzisiaj? .. Przede wszystkim jesteśmy świadkami takiego szalu zabawowego uczącej się i zorganizowanej młodzieży...

Bodajże nie ma tygodnia, żeby nie było gdzieś zabawy szkolnej, urządzonej z reguły w soboty z oczywistym narażeniem na zaniedbanie katolickiego obowiązku niedzielnego.

Dzisiejsze zabawy uczącej się młodzieży trwają przeważnie całą noc; bywają urządzone przez młodzież dla starszych jako zabawy publiczne, jako imprezy obliczone na zysk, nierazko na obcym terenie szkolnym i pozaszkolnym.

Zdarza się, że młodzież szkolna usiłuje organizować zabawy publiczne lub ich szczegóły bez wiedzy dyrekcji szkoły, swych wychowawców i opiekunów. Na wielu zabawach głównie młodzieży kursowej i zorganizowanej króluje alkohol! ... Na zabawach szkolnych bufety są bezalkoholowe, albo kryptoalkoholowe. Najczęściej jednak uczestnicy przynoszą na zabawę dawki alkoholowe z sobą i raczą się nimi nawet bez większego skrępowania.

A skutki tego? ... Na jednej z zabaw kursowych w Katowicach młodzież podochoczą alkoholem porwała się wśród za-

bawowej... zwady do krzesła! Na innej dochodziło do publicznego całowania się podchmielonych chłopców i dziewcząt. O formach i kulturze tańca w naalkoholizowanej atmosferze takiej zabawy młodzieżowej lepiej nie mówić...

Na szkolnych, całonocnych zabawach uczącej się młodzieży widać chłopców niepełnoletnich i dziewczęta kilkunastoletnie bez opieki starszych. Ciekawe to i niepokojące zarazem zjawisko!... Gdzie są rodzice?... Czy pozwalają swoim młodoletnim córkom i synom bawić się Bóg wie, w jakich warunkach, z kim i jak — do białego

Ks. Jan Kudera

spoczął w grobowcu w Brzezince

Po 20 latach pracy duszpasterskiej w Brzezince w dniu 6 września 1940 r. ks. Kudera z nakazu Gestapo opuścił parafię i zamieszkał w Starym Bieruniu. Tu z niecierpliwością czekał na oswobodzenie Polski. Ale inne były wyroki Boże. Umarł w Starym Bieruniu 19 listopada 1943. Mimo szukan z strony policji niemieckiej w miasteczku zebrali się tłumy ludu z bliska i z dala, a najwięcej było Jego parafian, którzy chcieli oddać ostatnią przysługę swemu proboszczowi, kapłanowi-patriocie. Już wtedy parafianie przyrzekli sobie sprawdzić w przyszłości zwłoki ks. Kudery do Brzezinki. W dniu 30 listopada 1947 roku nastąpiła ekshumacja zwłok i przewiezienie ich do Brzezinki. Na granicy wsi zebrali się tłumnie parafianie, przedstawiciele Związku Weteranów Powstań Śląskich i duchowieństwo. Wójt gminy, p. Synowiec, złożył w imieniu społeczeństwa Brzezinki hołd śmiertelnym szczeniom piekarza i działacza górnośląskiego, ks. Jana Kudery. „Oma nasza dumna jest — powiedział wójt — że na jej terenie spoczną zwłoki księdza i obywatela, który całym sercem pokochał nasz Górny Śląsk i naszą ukochaną Ojczyznę”. Następnie żałobny kondukt ruszył do kościoła, gdzie mowę żałobną wygłosił ks. prof. Durczok. Przez całą noc stała trumna w kościele. W poniedziałek 1 grudnia odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne z udziałem J.E. Ks. Biskupa Adamskiego. Kazanie wygłosił ks. dziekan Szulc z Kochłowic. Cała parafia odprowadziła Zmarłego na wieczny spoczynek na cmentarz w Brzezince.

rana? Czy tu sami rodzice nie przyczyniają się do demoralizowania własnych dzieci? A może to już zaczęły się czasy, w których nie rodzice rządzą swymi dziećmi, lecz dzieci swymi rodzicami? Tak czy inaczej, zbyt już odbiegliśmy od charakteru zabaw szkolnych określonych i dozwolonych przepisami władz oświatowych! Dzisiejsze zabawy młodzieżowe — to często śliskie niebezpieczeństwo manowców o budzącej zastrzeżenia zbyt częstotliwości powtarzania się wbrew tenorowi właściwych zarządzeń szkolnych... Na usprawiedliwienie tych zabaw powiada się niby tolerancyjnie, że to nie dziwne; wszak młodzież „wypościła się” w abstynencji zabawowej przez 6 długich lat okupacji. Dziś więc chce odrobić te zaległości i dlatego ogarnia ją szal zabawy. Prawdą!... Ależ też jest prawdą, że przez owe lata okupacji gorsza społecznie, moralnie i kulturalnie była przymusowa abstynencja od książki, od nauki.

Powinniśmy więc widzieć obok szalu zabawy także szal nauki wśród dzisiejszej młodzieży mogącej w pełni i na równi korzystać z dobrodziejstw wolności zabawy i nauki... Niestety, przy spotęgowaniu młodzieżowego szalu zabawowego nie wiad analogicznego spotęgowania szalu uczenia się!... Mamy nienormalnie i niewspółmiernie dużo młodych ludzi umiających doskonale tańczyć, flirtować i pić, a za to znacznie mniej umiających pisać poprawnie i mających naukowo umeblovane głowy!...

Ala tańcem, zabawami i umiętnością picia nie rozbudujemy Polski i nie umocnimy ciężkiego narodu! Można to uczynić tylko wiedzą, pracą i cnotą! Nie jesteśmy przeciwnikami zabaw szkolnych; uważamy je nawet za potrzebne, celowe — w odpowiednim czasie, na właściwym miejscu, w odpowiednich warunkach i pod właściwą opieką domowych i szkolnych czynników wychowawczych... Kraj nasz jeszcze jest na dorobku! Jeszcze nie pozbył się ruin i zgłuszył! Jeszcze nie czas więc na wypoczynek, szal i nadmiar zabaw! Na pierwszym miejscu nauka i praca, a potem zabawa!... Nie odwrotni!... Zabawy uczącej się młodzieży — owszem — niech będą, ale niech urząda się i odbywa ze ścisłym zachowaniem istniejących przepisów dziś jakby zagubionych zupełnie! Należy przepisom przywrócić ich powagę, moc obowiązującą i poszanowanie; zabawom zaś uczącej się młodzieży — ich prawdziwie szkolny charakter! M. Sl.

Zjawili się zaraz z rana koło diabelskiego kamienia. Banduch ma dwa konie i łańcuch setny, Bula podobnie, a Smoleń przywiódł nawet trzy konie i mocny duży drąg żelazny. Do siebie nie nie gadają. Nikt nie chce się do drugiego pierwszego odezwać. Onieważ się od dawna, choć po prawdzie sami już nie bardzo pamiętają, o co poszło.

Wie o ich zatargach ksiądz Urban i dlatego ich trzech do tej roboty wybrał.

— Jesteście, to dobrze. Witam wszystkich — ksiądz proboszcz zbliża się z drugiej strony, od Hady i przystaje przy kamieniu. — A to dopiero kamyczek, co? Ruszmy go, czy nie? Stańcieście tak każdy z osobna, jak zawsze, to pewnie chcecie i każdy z osobna ciągnąć? No, — Banduch, próbujesz pierwszy?

— Sam nie ruszę.

— A może, ty, Bula?

— W pojedynkę nie pójdzie.

— Widzicie, jacy naraz mądrzy. W pojedynkę nie pójdzie! A tak na co dzień, w codziennych kłopotach, to chcecie iść samopas? Nie chcecie jeden drugiemu pomóc. Na codzień to wrogowie, choć wiedzą, że tylko razem dadzą sobie zawsze radę. Ano, kiedy tak, połączcie łańcuchy, załóżcie je na kamień i zaprzęgnijcie konie.

Wzięli się do roboty. Proboszcz pomaga to tu, to tam, gderze, docina, ale czy go to nie znają?

— No tak, łańcuch siedzi mocno, teraz ciągnąć, w kupie, równo — no, w imię Boże! — Naprężyli się łańcuchy, szczyknyły złowrogo, jakby pęknąć chciały. Wypięły się końskie karki, nozdrza rozwarły — kamień diabelski ani drgnął.

— Siedzi mocno, jak sam diabeł — zrędził ksiądz Urban — o, jak ten diabeł nad ludzką duszą! Ani popuści. Widzicie teraz, sami pocznijcie, jak to ciężko jest wyciągnąć diabła z człowieka, diabła gniewu, zawiści!

Chłopi pociągali jeszcze raz. Smoleń z boku dragiem kamień podważył. Ale kamień ani drgnął.

— Już ja widzę, nie z tego nie będzie — mruczy ksiądz Urban w dalszym ciągu — źle zrobili, że was do tej roboty wybrali; w waszych duszach też siedzą takie klótnie diabły i jak tu macie ten kamień diabelski ruszyć, ani do siebie nie przegadacie, ani „hop” razem nie krzykniecie!...

— Wielebny księżoszk, już nam nie przegadujcie, zrobimy, co się jeuo da. Smoleń — Banduch zwraca się do Smolenia iakhy nigdy nie hatrusili się między sobą o to po-

le — daj mi ten drąg, mocniejszym w barach, i stań sobie tu, na moje miejsce.

— A ty, Bula — odzywa się Smoleń, jakby tylko na to czekał — idź na drugą stronę, tu ja sobie poradzę.

Ksiądz Urban udaje, że nie nie widzi i nie nie słyszy. Ale Wniebowzięta Panienka z Olszańskiego kościoła słyszy jego dziękczynną modlitwę.

— No teraz, razem, równo — hop! — Brzękły łańcuchy, zadzwonił drąg o skałę, ziemia pod stopami ciągnących jęknęła jakoś głucho — diabelski kamień poruszył się, zachwiał, pochylił do przodu!...

Blade słońce świeci nad lasem. Na polanie zgromadziło się już dużo Olazyniaków. Patrz! ciekawie. Na kamień i na trzech wrogich gospodarzy trudzących się ręką w rękę. Trzej gospodarze wracają do swoich chat. Idą w milczeniu. Naraz odzywa się Smoleń:

— Ano, pokazał nam farorz, że zgodą i wspólnymi siłami i diabłu rady dać można. Drudzy dwaj przytaknęli.

Zdarzenie z „diabelskim kamieniem” sprzed wielkiej wojny. Nie wiadomo na pewno, w jakim celu ogromny kamień przewieziono. — Nazwiska gospodarzy wybrane dowolnie spośród zachodzących w tej okolicy.

Wiadomości ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Odbudowa obiektów kościelnych

W Tworkowie, pow. Racibórz, ks. prob. Włoczek wybudował w 1947 r. nowe probostwo i urządził bardzo zniszczony, zażytkowy kościół parafialny. Na Boże Narodzenie 1947 r. po raz pierwszy od trzech lat odbyło się w nim nabożeństwo. Wś Tworków, która wydawała tak wybitnych kapłanów jak śp. pral. Szramek (zmarł w Dachau) oraz O. Drobny S. V. D., należy do najbardziej zniszczonych w powiecie raciborskim. W ciągu 1945 r. zginęło na skutek nieszczęśliwych wypadków (miny itd.) 2 duszpasterzy tworkowskich. W ciągu 1947 r. odbudowa wioski postąpiła znacznie naprzód.

W Tulach pow. opolskim odbudowano z końcem 1947 r. probostwo, spalone w czasie wojny — tak samo w sąsiednich Ługniarach.

W Opolu nakryto dachem i wykończono w stanie surowym nowy gmach Kurii Diecezjalnej przy kościele prokatedralnym św. Krzyża. Gmach stanął na miejscu spalonego w 1945 r. dużego domu katolickiego, którego resztki przebudowano tak, by w nim mogły znaleźć w przyszłości odpowiednie pomieszczenie wszystkie urzędy diecezjalne, mieszczące się dotąd w kurii prowizorycznej.

Monografia o Chrzęszczyczach. Nakładem wydawnictwa św. Krzyża w Opolu ukazała się nowa publikacja pt. „Kościół parafialny w Chrzęszczyczach”. Autorem jej jest O. Edward Szdził-Frankiewicz O. F. M., rodak z Chrzęszczycz pod Opolem, który wróciwszy po pięcioletnim obozie w Dachau „postanowił — jak sam pisze w przedmowie — odwdziżyć się tej parafii, której zawdzięcza światło wiary i polskie serce”. Książka opisuje nie tylko kościół, ale i historię parafii samej bardzo ciekawą pod względem kościelnym i narodowym. Parafianie w Chrzęszczyczach otrzymali książkę od swego obecnego proboszcza ks. radey Skorupy, jako dar kołedowy. Inne starsze parafie zabierają się również do zbierania materiału historycznego.

Kraciciel ODPOWIADA NA LISTY

Jakub Kanla z Sławkowic, pow. Opole: Aleś to, Bracie, długi wiersz usadził! Jobych to musiał sześć lat układać, a jeszcze bych tego nie ułożył. — O tych sprawach, co se życzysz, nie byda tymczasem pisać, bo mi to nie jest dane. Za życzenia ogólnie dziękuję. Głaska z Opola: Przysłałaś mi dwa listy. Teraz byś tak dobieła, kochana Głaska, a napisz mi jeszcze trochę i zdradź mi w tym trzecim, o co się w tych dwóch pierwszych listach rozchodzi.

A. Zosia z Krakowa: Za ta karta wlekanocno na kody dziękuję.

Tulipan: Abo doprowadź mozę dziwić lot, i toś tego listu nie pisał, aboś go pisał, ale to ci nie ma 9 lat, ty stary cyganie.

Takasobie: Ten Twój list tyż jest takisobie.

Fr. Kamiński: Twoje pismo ech dostał i przeczytał, alech nie jest w obrotku, co o co Ci idzie.

R. Paluszek: Czy to aby prowa? Możesz mi na to krzyworzysłać?

Oszkrabinka: Moze prawie.

Anna Sionna, wdowa: Wróżyć z kart z błonów, tak sie i tak w to nie wierzy, to jeszcze nie jest tak źle. Dło zarobku nie wolno, ani z biedy. — A skirz tych laskzych rzeczy się nie starci i niech Ci Pan Jezus błogosławi.

Maryka, Magda i Katarzyna ze Zabrza: W naszym kościele tyż mamy belcik. I Bóg zapłać!

A. K. z Przemysła: Bóg zapłać!

Starszy ministrant z Rudy Śl. Bóg zapłać!

Hanka z Opola od św. Kingi: Bóg zapłać!

Listonosze i listonoszki z Katowic: Bóg zapłać!

Szczerożyczka Z. T. ze Zabrza: Bóg zapłać!

Rozalia Synowice: Bóg zapłać!

Jorzy z Piekara: Bóg zapłać!

Adelka Sz. z Piekara: Bóg zapłać!

Karol i Fred z Hajduki: Bóg zapłać!

Te wszystkie powyższe „Bóg zapłać” tyżom się życzeń godnych i noworocznych.

„Św. Mikołaj” u św. Jacka

Z powodu nawalu zajęć na śląskim padole św. Mikołaj zawiązał uroczystości do gimnazjum i liceum im. św. Jacka w Katowicach dopiero 14 grudnia 1947 roku. Na powitanie „szafarza dobroci” przybyli rodzice młodzieży, grono profesorskie i młodzież, tak, że duża sala dolna ledwie pomieściła gości oczekujących przybycia niebieskiego gościa.

Uroczystość zorganizowaną głównie przez komitet rodzicielski zakładów świętojako-wych rozpoczęły przemówienia przedstawicieli komitetu, pp. prezesa inż. Morcinka i mec. Hofmohl-Ostrowskiego.

Orkiestra szkolna i liczny chór uczniowski poprzedziły swymi produkcjami piękne widowisko i przybycie „św. Mikołaja”. Młodzież, po słowach pochwały lub przestrogi, otrzymała podarki od św. Mikołaja. Po części uroczystej odbyła się część towarzyska, w której młodzież otrzymała suty podwieczorek wydany staraniem i kosztem ruchliwego komitetu rodzicielskiego. Uroczystość „mikołajowa” pozostała w pamięci jej uczestników na pewno co najmniej aż do następnego zawiązania „św. Mikołaja” u św. Jacka.

STOW. KOBIET ZAROBK. POD OPIEKĄ ŚW. ZYTU

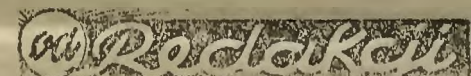
podaje do wiadomości, że dnia 11. I. 1948 r. odbędzie się miesięczne zebranie w domu św. Zytu przy ul. Mariackiej 22.

Zarząd Sodalicii Nauczycielek Ziemi Śląskiej zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 18 stycznia 1948 r. w Chorzowie, w Sierocińcu im. św. Józefa przy ul. św. Piotra. Tamże msza święta o godz. 9-tej.



Za łaski odebrane i wysłuchane prośby Najśw. Scr-u Jezusowemu, Matce Boskiej Nieust. Pomocy, św. Antoniemu, św. Józefowi, św. Judzie Tadeuszowi, św. Teresie, św. Barbarze składają: Władysław i Weronika Adamczykowie — W. G. — P. M.

Za wyrazy współczucia, wzięcia i udział w pogrzebie naszej ukochanej matki
śp. Jadwigi Pajak z Baronów
składają najserdeczniejsze podziękowanie szczególnie ks. rektorowi Józefowi Baronowi i ks. prob. Zajęcowi za wypowiedziane słowa pociechy w kościele, oraz wszystkim krewnym, znajomym, Arcybractwu Matek Chrzęścijskich, Bractwu Różańca św. i III Zakonowi.
W smutku pogrzebowym
Królówka-Woszczyce Dzieci.



Aleksy Eugeniusz, Katowice: Adres Wydawn. Księży Salezjanów: Warszawa, Ks. Siemca 6. Tam proszę zawiadzić te nuty.

Przybyłski Henryk, Tarn. Góry: Proszę dokładnie przestudiować wszystkie numery „Gościa” na str. 7, tam stało ogłoszając się różne zgromadzenia zakonne.

Jan Kilmala, Włoczek: Dziękujemy za uwagi i miłe życzenia. Sprawę przesyłki przekazałszy Administracji.

Paulina Zafęrkowska, zamieszkała w Szczecinie, ul. N. M. P. Królowej Korony Polskiej 28, poszukuje brata Władysława Znańskowskiego lub synów jego: Mieczysława, Zygmunta i Michała.

Potrzebna od zaraz służąca do wszystkiego na probostwo w okolicy Katowic. Zgłoszenia do Adm. „Gościa Niedz.” pod „Uczelwa”.

Poszukuję gosposi do wszystkiego. Wynagrodzenie do umowy z mieszkaniem i utrzymaniem. Adres: Katowice, ul. św. Stanisława 6 m. 3.

Przyjmę posadę jako gospodyni domu u jednej starszej osoby. Zgłoszenia do Adm. „Gościa Niedz.” pod „Gospodyni”.

Zdrowy, uczelwy pracownik do koni potrzebny od zaraz. Zgłoszenia do „Gościa Niedz.” pod „R”.

Koncert na Pomoc Zimową

Szkoła Muzyczna w Rybniku urządziła dnia 8. 12. wielki koncert na Pomoc Zimową, z udziałem orkiestry symfonicznej oraz dwoma solistami. Program zawiązał w pierwszej części muzykę poważną, którą dyrygował A. Szafrank, a w drugiej muzykę popularną, którą wykonała ta sama orkiestra pod batutą inż. Tymińskiego. Po brzoży wypełniona sala przyjęła poszczególnie utwory z entuzjazmem. Uszykowany w wykonaniu skrzypka Jana Grzegorzka (klasa A. Szafranka) koncert D-dur Mozarta. Skrzypek pomimo młodocianego wieku wykazał wysoki poziom techniczny oraz głębokie przygotowanie muzyczne. Druga solistka była Elżbieta Szewczykowa (wychow. Karola Szafranka). W koncercie fortepianowym a-moll Griega zwróciła na siebie uwagę soczystym nderzeniem, subtelna technika i dojrzała interpretacja. Do obowiązków akompaniowała orkiestra prowadzona przez dyr. Ant. Szafranka nadzwyczajnie subtelnie. Patetyczna symfonia P. Czajkowskiego, która swoim głębokim wyrażeniem zachwyciła słuchaczy, zakończono pierwszą częścią wieczoru. W drugiej części koncertu orkiestra pod dyr. inż. St. Tymińskiego wykonała z wercw kilka utworów muzyki popularnej, przyjętych przez publiczność z wielkim aplauzem.

Impreza spełnia podwójne zadanie, dając słuchaczom dwie godziny pięknych wrażeń oraz zasilać fundusze Pomocy Zimowej. Wykonawcom jak i organizatorom należy się pełne uznanie.

Małe Seminarium Księży Salwatorianów w Dobroszyczach

przyjmuje od drugiego półroczia t. i. od 15 lutego 1948 r. do 1 kl. gimnazjum ogólnokształcącego młodzieńców dobrych, płnych i pobożnych. Oprócz tego Małe Seminarium przyjmuje młodzieńców do lat 25, którzy z powodu późniejszego wieku nie mogli dotąd ukończyć studiów gimnazjalnych, a pragną się szczerze poświęcić Bogu jako kapłani-misjonarze w Zgromadzeniu Księży Salwatorianów.

Dyrekcja Zakładu Księży Salwatorianów Dobroszyce, pow. Olęśnica (Dolny Śląsk).

Zakład budowy i strojenia organ Kuznik i Mildner z Rybnika wykonał u naszemu zadowoleniu repara-turę i strojenie organ 51-registrowych. Instrument — jeden z najcenniejszych i największych w naszej diece-zi — został podczas okupacji zupełnie zrujnowany. Firma Kuznik-Mildner doprowadziła go za przystępną cenę do pierwotnego stanu, za co firmie dziękujemy i szczerze ją polecamy.

Rada parafialna parafii Bierutów Ks. Palarczyk, prob.

Kurs fotograficzny

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum i Liceum Foto-graficznego Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskich w Katowicach, ul. Krasińskiego 8, organizuje od dnia 15 stycznia 1948 r. 3-miesięczny kurs fotograficzny. Program kursu obejmuje: dział portretowy, fotografia matobrazkowa, retusz, kopiowanie i teorie fotogra-ficzną. Zgłoszenia na kurs przyjmują w dni powszednie Sekretariat Szkoły przy ul. Krasińskiego 8, pokój 118.

Kurs kroju i szycia

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum i Liceum Foto-graficznego Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskich w Katowicach, ul. Krasińskiego 8, organizuje od dnia 15 stycznia 1948 r. 3-miesięczny kurs kroju i szycia dla potrzeb rodzinnych. Zgłoszenia na kurs przyjmują w dni powszednie Sekre-tariat Szkoły przy ul. Krasińskiego 8, pokój 118.

Poradnia artystyczna

Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska w Katowic-ach, ul. Krasińskiego 8, otwiera w dniu 12 stycznia 1948 r. poradnię artystyczną z zakresu krawieczyny lekkiej, ciężkiej, dziecięcej i bielizniarstwa.

Poradnia ma na celu niesienie pomocy kobietom pracującym przez udzielanie porad artystycznych (kom-powanie strojów na figury indywidualne) i zawodo-wej krawieckiej (przygotowanie kroju, dokonywanie fachowych przymlarek itp.).

Powołanie „Poradni” umożliwia szerokim rzeszom kochącym zaopatrywanie siebie i swoich rodzin w wy-roby krawieckie i bielizniarskie o wysokim poziomie artystycznym przy wysyłaniu umiejętności i przygo-towania zawodowego kobiet zdołanego na krótkoter-minowych kursach, względnie innym sposobem.

Poradnia czynna będzie w poniedziałki, czwartki i piątki o godz. 15—18 w sali 111 od dnia 12 stycznia 1948 r.

Sprzedam bryczkę krytą (Landauer) w dobrym stanie z uprzężą. Siemianowice Śl., ul. Mysłowicka 43. Jarzeński.

Kupię pole w Rybniku pod budowę (jako plac bu-dowlany). Złoz. do Adm. „Gościa N.” pod „Pole”.

K S I A Ż K I

Ks. Franciszek Nowakowski: Nauka Katolicka. Często-chowa 1947 r. Cena 40 zł.

Ks. Franciszek Nowakowski: Mały słownik kościelny. Częstochowa 1947 r. Cena 50 zł.

Drogowskazy Boży, krótki zbiór zasad życia chrześci-jańskiego według kard. Merciera, oprac. ks. F. N., Częstochowa 1946 r. Cena 50 zł.

Ks. Fr. Nowakowski: Żywy Różaniec. Częstochowa 1947 r. Cena 80 zł.

Ks. Fr. Nowakowski: Sposób odmawiania różańca św. Częstochowa 1945 r. Cena 15 zł.

Powyższe wydawnictwa są do nabycia w firmie M. Nowicka, Częstochowa, ul. Siedmín Kamienie 29.

Islam

Po pierwszej wojnie światowej wpływy mahometanizmu osłabły wyraźnie nie tylko w Europie, ale także w Turcji. Znikły fezy z głów mężczyzn i woale z twarzy kobiet, zlikwidowano szkoły wyznaniowe i nadano państwu charakter czysto laicki. Wreszcie zdekonsecrowano kalifa, co miało oznaczać upadek podstawowego symbolu jednolitego wyznaniowego.

Tak jest na oko. Istnieją bowiem fakty dowodzące, że Islam na nowo zaczyna nabierać znaczenia w świecie. Przyrost naturalny narodów muzułmańskich przybiera gwałtownie na sile w przeciwieństwie do wymlerających zwolna narodów europejskich. Tak np. Turcja posiadała w 1921 r. jedynie 11 milionów mieszkańców a w 1940 r. już blisko 17 milionów. Liczba mieszkańców Egiptu wzrosła w ciągu ostatnich 6 lat o przeszło dwa miliony osób. Egipt liczy dziś ponad 17 milionów mieszkańców.

W 1914 r. obliczono liczbę wyznawców Islamu na 201 milionów osób, podczas gdy dzisiejsze statystyki mówią już o z górą 296 milionach, tj. 14 procent całej ludności świata. Na Europę przypada 10 milionów, na Azję 227 milionów, na Afrykę 58 milionów. Muzułmanie zamieszkują rozległe obszary ciągnące się od Sumatry, Jawy poprzez Pakistan (nowe państwo w Indiach), Afganistan, Iran, Irak, Palestynę, Syrię, Arabię, Egipt, Libię, Sudan aż po Maroko. Nadto posiadają część Abisynii. Narody to odznaczają się pełnią siły żywotnej a ich populacja przewyższa czterokrotnie płodność Europejczyków. Są one gotowe bronić sfery swoich interesów wobec wszystkich, którzy by naliwali przedrzeć się przez ich pas wpływow czy to z północy w kierunku morza, czy też odwrotnie.

Cały wschód po doznany przebudzeniu się świadomości narodowej poczynił domagać się niepodległości. Niektóre narody już ją odzyskały. Potężny władca Arabii Saudyjskiej, Ibn Saud, któremu powierzono ochronę świętości muzułmańskich, Mekkę i Medynę, proklamował się ostatnio patronem i obrońcą Islamu. Podobnie postępuje król Fawad w Egipcie, skąd wycofał się niedawno Anglicy. Jest to wydarzenie na skalę światową, jakkolwiek niedoceniane przez opinię świata. Francja wycofuje swoje wojska z Syrii, Maroko i Algier domagają się również niepodległości.

Nacjonalizm muzułmański stoi w ścisłym związku z Islamem. Gubernator generalny Pakistanu, All Jinnah, rzucił myśl zjednoczenia setek milionów muzułmanów różnych krajów w jeden tzw. orientalny blok. Każdemu muzułmaninowi wszechnie się dogmaty nieśmiertelności wiary i rygorystycznej zasady nieprzebaczania swoln rodakom przewinny odstępstwa od wiary. Toteż wypadki konwersji wśród muzułmanów prawie nie istnieją. Każdy muzułmanin jest święcie przekonany o wyższości Islamu i jest w stanie zabić na miejscu każdego, kto by odważył się szczydzić o Allaha.

W krajach arabskich, a zwłaszcza w Egipcie, rozpowszechnia się intensywny ruch tzw. bractw muzułmańskich, których hasła głoszą nawrót do Korana. Niedociągnięcia i luki powstałe w zakresie postępu techniki i nauki wypełnia w szybkim tempie stara tradycja Orientu. Muzułmanie skupiają w swoich rękach także ośrodki handlu światowego. Jak Kair i Bagdad, a nadto posiadają największe na świecie źródła ropy i zapasy bawełny.

Charakterystyczną cechą Islamu jest jego prawie nieograniczona władza nad swoln wyznawcami. Uczeń i eksperci dla spraw kultury wschodniej uważają, że tajemnica owej niezwykłej potęgi wyznaniowej leży w radykalizmie pojęcia jednego Boga oraz w idei powszechności muzułmańskiej. Wyznawcy Islamu wierzą fanatycznie w Allaha i jego wazeczmoc. Zwolczy artykuł wiary: „Nie ma Boga oprócz Boga, którego prorokiem jest Mahomet” działa decydująco na lud.

Podobnie fakt absolutnej blernej uległości (Islam oznacza poddanie się woli bożej) wpływa kołoco na tęsknotę orientalnej duszy za Bogiem. Równocześnie jednak Islam pozwala dogadzać doczesnym zachciankom. Mimo iż nakłada na wiernych pewne obowiązki moralne, toleruje wielożenstwo; muzułmanin może mieć 4 żony i wiele niewolnic (obecnie konstytucja turecka zaleca jednożenstwo).

W krajach pogańskich Islam toleruje bałwochwalstwo, zabobon i różne odmiany czarów. Dzięki temu Islam pozyskał sobie niezwykłą popularność wśród niższych klas społeczeństwa. Meczezy rosną tam jak grzyby po deszczu. Poza potęgą wspomnianego Idei boskiej doniosła rolę odkrywa ta niezwykła żywotność poczucie społeczeństwa muzułmańskiego nie tylko w zakresie wyznaniowej Idei społecznej, lecz także politycznej. Zagadnienia duchowe i świeckie są w polu muzułmanina ściśle ze sobą powiązane; każdorazowi władcy są jednocześnie obrońcami wiary. Widnym tego znakiem jest meczet w Kairze, wzniesiony tuż obok gmachu parlamentu tak, iż obie budowle tworzą łącznie jedną całość. Świadomość powszechności wyrażono w słowie „panislamizm”, wywierającym magiczny wpływ na narody muzułmańskie.

(S. C.)

I S K I E R K I

Jeśli jest radość jakakolwiek na świecie, to ją tylko człowiek serca czystego posiada.

A jeśli jest gdziekolwiek utrapienie i ucisk, człowiek złego sumienia najprędzej ich dozna.

Tomasz a Kempia.

W WIERZE WYDARZEN

⊙ Denacyfikacja wstrzymana. Wszystkie procesy denacyfikacyjne w Nadrenii i Westfalii zostały wstrzymane na polecenie brytyjskich władz okupacyjnych, bez podania powodów.

⊙ Ostry kurs przeciw ugrupowaniom lewicowym. W USA i we Francji daje się zauważyć zaostrenie kursu rządowego przeciw organizacjom lewicowym i ich członkom, nie wyłączając studentów, profesorów i pisarzy, posadzonych o sympatie lewicowe (USA) i przeciw akcjom strajkowym i ich organizatorom (Francja).

⊙ „Bizonia” czy „Trizonia”? Wśród polityków amerykańskich, brytyjskich i francuskich jest rozważany projekt przekształcenia tzw. „Bizonii” (połączone okupacyjne strefy anglosaskie w Niemczech) na „Trizonię” (czyli „Bizonię” z dołączeniem strefy francuskiej). „Trizonia” stanowiłaby nowe zachodnie państwo niemieckie. Francuskie czynniki urzędowe zaprzeczają jednak tym pogłoskom.

⊙ 200 tysięcy min i niewypalów. Na obszarze woj. śląskiego saperzy polscy u nieszkodliwi 200.000 min i niewypalów, rozrzuconych po wszystkich powiatach. Do rozminowania pozostają tylko pow. Mrągowo i b. główna kwatery Hitlera w pow. kętrzyńskim. Nastąpi to na wiosnę 1948 roku.

⊙ Plon pracy Zaodrzańskich Zakładów. Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów w Zielonej Górze rozpoczęły trzeci rok swej pracy. W ciągu 2 lat zakłady wyprodukowały 2500 węglarek, 300 wagonów-cystern i 1000 ton konstrukcji żelaznych.

⊙ Stan inwentarza żywego na Dolnym Śląsku. Ilość koni wzrosła w 1947 roku o 35 proc. i wynosi teraz 103.418, w tym 41.031 klaczy i 570 licencjonowanych ogierów. Przed wojną Dolny Śląsk posiadał 1.191.000 świń. Po objęciu D. Ś. przez Polskę było tylko 15 tys. sztuk pogłowia świńskiego; obecnie jest już 250 tys. świń przeważnie rasy białej, ostronowej i zwisłouchej. Dolny Śląsk posiada 354 knury licencjonowane. W roku 1938 było na Dolnym Śląsku 5.511.429 kur; w r. 1946 — ledwie 129.661, a w roku 1947, w lipcu, już 1.108.954.

⊙ Nowe mosty na Opolszczyźnie i na Nysie. W pow. opolskim we wsi Siolkowice Stare oddano do użytku nowopowstany most, wiadukt kolejowy, łączący Siolkowice Stare i Nowe. Most zbudowano kosztem 1.600.000 zł w gotówce. Jest to już ósmy most, zbudowany w pow. opolskim. W grudniu 1947 r. otwarto dwa nowe mosty stałe przez Nysę — w Odmuchowie (69 m) i w mieście Nysie (126 m). Są to mosty drogowe żelbetonowe.

⊙ Na odbudowę szkół. Społeczeństwo woj. śl.-dąbr. złożyło w okresie I. 4. do 10 12, br. na odbudowę szkół na naszym terenie 318 milionów złotych. Prócz tego Komunalny Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy udzielił komitetowi wojewódzkiemu śl.-dąbr. Funduszu Odbudowy Szkół, za zgodą Rady Państwa, 50 mil. zł zapomogi. Razem więc zebrano na odbudowę szkół w woj. śl.-dąbr. 368 milionów zł. Ostatnio Komitet przyznał większe dotacje na odbu-

dowę około 10 szkół, na biblioteki szkolne i na radiofonizację szkół wiejskich na Ziemiach Odzyskanych.

⊙ Dodatki rodzinne. Od 1 stycznia 1948 roku wszedł w życie dekret o nowych dodatkach rodzinnych na żonę pracownika i dzieci. Dodatki będą miały charakter ubezpieczenia rodzinnego, które będzie wypłacać Ubezpieczalnia. Akcja obejmie w Polsce przeszło 3 miliony pracowników. Każdy pracownik najemny ma otrzymywać na żonę bezdzietną 300 zł miesięcznie, na żonę najmniej z 1 dzieckiem — 500 zł; dodatek na pierwsze dziecko 650 zł, na drugie 800 zł, na trzecie i dalsze po 1000 zł. Zanim Ubezpieczalnia przystosuje swój aparat biurowy do przeprowadzania wypłat tych dodatków, przez 6 miesięcy będą wypłacać je zakłady pracy na rachunek Ubezpieczalni.

⊙ Igraszki przyrody. W początkach ciepłego grudnia na kilku miejscach w Bielsku zakwitły po raz drugi drzewa i krzewy owocowe. W Polanicy Zdroju koło Kłodzka zakwitł ciemiernik biały, który normalnie kwitnie w marcu. Podobno jest to zapowiedzia lekkiej zimy.

⊙ Spłacanie podatku gruntowego. Podatek gruntowy za rok 1947 w woj. śląsko-dąbr., wymierzony w ogólnej wysokości w gotówce 563.681.123 zł i w natruze (zboże) 38 406 ton, został uiszczony w gotówce (do 1 grudnia 1947) w wysokości 538.852.502 zł (96,6 proc.) i w natruze 27.548 ton (71,7 proc.). W spłacaniu podatku gruntowego zbożem czołowe miejsca zajęły powiaty: prudnicki, nyski, lubliniecki, raciborski i opolski.

⊙ Budżet miasta Katowic. Optymistyczny budżet m. Katowic na rok 1948 wyraża się po stronie dochodów i rozchodów globalną cyfrą 529.127.908 złotych i jest zrównoważony choć przeszło 100 proc. większy od budżetu miejskiego z r. 1947 (247.439.356 zł).

⊙ Przed powiększeniem obszaru Pszczyzny? Władze miejskie Pszczyzny wystąpiły do władz powiatowych z uzasadnionym wnioskiem o przyłączenie do obszaru miasta 7 okolicznych gmin: Piasku, Jankowic, Cwiklic, Czarkowa, Goczalkowic, Rudoltowic i Studzienic.

⊙ Ile odbudowano w Warszawie? W r. 1947 zainwestowano w Warszawie 14 miliardów złotych (z funduszy państwowych 8,3 miliarda zł, z funduszy inicjatywy prywatnej 5 miliardów i z funduszy inicjatywy społecznej 700 milionów zł). W stolicy stanęło dotychczas 800 nowych budynków, m. in.: 57 szkół, 16 budynków biurowych i 30 budynków użyteczności publicznej. Warszawa liczy już pół miliona mieszkańców.

⊙ 300 traktorów dla Ziemi Odzyskanych. Polska zakupiła w Czechosłowacji 300 traktorów typu „Zetor” przeznaczonych dla Ziemi Odzyskanych (200 — woj. szczecińskie i 100 — woj. wrocławskie). Traktory te o sile 25 HP każdy nadejdą do Polski do końca br.

⊙ Odbudowano 120 mostów. W rb. odbudowano na obszarze Polski 120 mostów stałych. Przygotowania do zabezpieczenia mostów kolejowych przed uszkodzeniami powodziowymi będą zakończone w poszczególnych DOKP do 15. I. 1948 r.

Redaktor Ka. Klemens Kosyrzyk.

Wydawca Kuria Diecezjalna w Katowicach — Druk Księgarnia i Drukarnia Katolicka. Katowice
Redakcja i Administracja Katowice, al. Warszawska 26 — Telefon 213-29 — P. K. O. III-4429
Prenumerata kwartalna 60 zł Dla kółporterów 20% rabatu — Ceny ogłoszeń według umowy
R-13004